

PRENUMERATA

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne.

KURJER WARSZAWSKI

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Table with weather and astronomical information for the day of publication.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji 268. — Telefon Administr. 517. W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Bogowita bl.; jutro Miłogosta. Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności.

Według informacji dzienników petersburskich, ma być wprowadzona zmiana w wydawaniu biletów ulgowych na kolejach rządowych.

Zarząd Towarzystwa osad rolnych i przytulców rzemieślniczych dla małoletnich przestępców, opierając się na odpowiednich paragrafach praw Cesarstwa, wystąpił z żądaniem przelewania 10% z kar...

Do warszawskiego wydziału śledczego nadeszły z Sieradza wiadomości o ujęciu tutejszego złodzieja, przy którym, jak donosi Gaz. polic., znaleziono następujące przedmioty: chronometr grawirowany (zegarek) nr. 26,129; dwa zegarki ankry nn-ry 9 i 74,949...

Za nieposiadanie książeczek legitymacyjnych 245 stałych mieszkańców Warszawy skazano w drodze administracyjnej na kary pieniężne w sumie 122 rs., a 72-ch poddanych zagranicznych za przetrzy-

manie t. z. „widów” na 99 rs., z przeznaczeniem obu kwot na powiększenie funduszu więziennego.

Wyrokiem sądu handlowego ogłoszona została upadłość hurtowego składu obuwia i towarów szewskich pod nr. 28 na Nalewkach, pod firmą Mas-sowicki i spół.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż mający się odbyć, za pozwoleniem władzy, w d. 3-im maja r. b. zjazd wychowalców warszawskiej szkoły realnej z r. 1882-go, odłożony został do 3-go września r. b.

Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że posiedzenie rady gospodarczej archikonfraternji literackiej odbędzie się dziś w kancelarji zarządu, o godz. 6-iej po południu.

Do zatwierdzenia władzy wyższej przedstawił magistrat kosztorys na budowę kanału I-iej klasy na ulicy Bielańskiej obliczony na rs. 9,473 kop. 33.

Dowiadujemy się, iż na posadę sekretarza komitetu budowy kościoła WW. świętych, opróżnionej od zgonu ś. p. Kazimierza Wiemana, zaproszono obecnego naczelnika kancelarji magistratu p. Mieczysława Pronaszko.

Prezes warszawskiego sądu okręgowego powiadamia, że w osadzie II-ów w powiecie sochaczewskim wakuje posada notariusza i kandydaci, życzący sobie otrzymać tę posadę, winni są składać odpowiednio prośby najdalej w ciągu miesiąca.

Assesor weterynarji p. Kowczegow, powróciwszy z urlopu, objął od wczoraj obowiązki służbowe.

Z teatru.

Dzisiaj, o godz. 11-iej przed południem na scenie teatru Rozmaitości odbędzie się pierwsza próba pamięciowa z jednoaktowej komedji Przybylskiego „Schadzka”, w której rolę Marcina chłopca objął p. Jan Galasiewicz.

Dalszą obsadę stanowią panna Barszczewska i p. Szymanowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Now. wr. donosi, iż departament lekarski opracował normalną ustawę towarzystw higienicznych, których celem będzie rozpowszechnianie wiadomości z higieny wśród wszelkich warstw społeczeństwa.

6)

PRZYBŁĘDA

POWIEŚĆ

przez

Józefa Ignacego Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Z rękami na piersiach zaciśniętymi, dziewczę gorąckowem wejrzeniem pozerając okolicę, jechało widocznie poruszone mocno, a na twarzy jego malowały się co chwila różne myśli, wrażenia i uczucia.

Bodziańskiego wykrzyknik — zagadka! doskonale się mógł do jej twarzyki zastosować. Była ona czemś tak niepospolitym, dziwnym, zdumiewającym, że Mosiek, który znajdował, iż w budce tej siedzieć nie była powinna, miał zupełną słusność.

Zdawała się stworzoną do weale innego świata, otoczenia, a nawet powoza. Mimowoli życie, ród, przeszłość jego zawsze się piętnują na człowieku. Na to dziewczę patrząc, można się było domyślać salonów, wykształconego towarzystwa, wyszlachetnionej społeczności, zajęć raczej duchowych, niż ręcznych i sły wymagających.

Wątku była, blada, delikatna, a przy tem ciemne oczy, cały wyraz twarzy zdradzał nerwowe rozbudzenie nadzwyczajne, czułość do zbytku rozdrażniona, niepokój jakiś, który z niewłaściwego położenia, w jakim się czuła, musiał wypływać.

Rozumne oczy biegły dokoła; piękna, wypieszczona twarzyczka mieniała się, drgała, rumieniła, bladła. Myśli chodziły po niej. Niekiedy rączką, w kształtnej rękawiczce zamkniętą, uciskała piersi, jak gdyby serce bijące zbyt żywo uspokoić chciała. Popra-

wiała się na siedzeniu... wyglądała przed siebie ciekawie, to się zasuwała w budkę głęboko...

Parę razy próbowała żydka woźnicę pytać o coś, ale ten bełkotał tylko niewyraźnie, odpowiadał, wskazując coś batogiem, i rzucił się do koni, aby uwolnić od rozmowy.

Dziewczę musiało się w końcu wyrzec badania i zadumało zrezygnowane...

Nie można jej było nazwać piękną, bo twarzyczka jej blasku nie miała, jakby obłok jakiegoś smutku ją osłaniał... Rysy jednak regularne, całość wice harmonijna, pełna tęsknego wyrazu smutnego, nade-wszystko z oczu tryskająca bystrość i rozum, pocią-gały ku niej... Mieszaniec niewieściej słabości i go-gączkowej energii szczególną nadawały jej ceche...

Z ubioru wnosząc, można się było domyślać, iż przybywała z większego miasta, gdzie staranniej stroić się musi każdy. Na ten zapadły kat wszystko, co miała na sobie, do zbytku było wyszukanem, choć gdzieindziej wydawałoby się prostem i skromnem...

Mosiek, który z folwarku dobrze później za budką wyjechał, a wioził na biedce sporą baryłkę wódki, nie byłby pewnie dogonił woźnicę, gdyby ten koni nie oszczędział... Około lasu równali się z sobą i zatopiona w myślach podróżna postrzegła obok siebie jadącego arendarza, który się jej ukłonił, natychmiast rozpoczynając ożywioną rozmowę.

Z niej się dowiedział, że owa panna najęta jakaś bryczyną przybyła wczoraj do miasteczka, że się tam pilno rozpytywała o Wysockich, chodziła do proboszcza, ks. Spytka, a potem najęła furkę do Rudek.

Wprost zaczępię jadającej nie śmiał z początku Mosiek, chociaż ona mu się też ciekawie przyglądała, powziął tylko z bliższego wejrzenia na nią przekonanie, iż się nie mylił i że panienka była bardzo fejn.

Po co tak piękna i delikatna istota mogła jechać do Wysockich, to w głowie jego się nie mieściło...

W lesie piasek był jeszcze głębszy, konie zaczęły iść tak wolno, tak nudnie, że dziewczę kazało stanąć, wyskoczyło z budki i poszło piechotą.

Teraz dopiero Mosiek mógł w niej dojrzeć zrezną figurkę, ruch wdzięczny i tę jakąś dystynkję, która na wsi tylko wyjątkowo najzamożniejsze rodziny cechowała... Powtarzał swoją definicję...

Biedka jego na weźszej cokolwiek drodze poczęła iść za budką, on sam, dla ulżenia koniom, zeskoczył i włókł się o parę kroków za nieznaną panienką, która, postyskawszy go za sobą, parę razy ku niemu się obróciła.

Zdawała się mieć ochotę rozpocząć z nim rozmowę, ale nie śmiała. Próba z woźnicą mogła ją zrazić. Mosiek w końcu sam zagadnął.

— Panna dobrodziejka do Rudki?

Dziewczę zwróciło się żywo.

— Tak — odparła głosem miłym i nieśmiałym. —

Tak! do Rudki.

A po chwili dodała:

— A waćpan?

— Ja? — rzekł żyd uśmiechając się — ja? jestem arendarz z Rudki... do usług... Do kogoż panienka tam chce? Tam niema nikogo takiego...

Żyd przerwał, bo mu wyrażenia jasnego zabrakło. Poruszył ramionami.

Dziewczę westchnęło.

— Mieszkają tam... na czynszu Wysoccy?

— A jakże! jakże! są! — rzekł żyd.

Zarumieniona zatrzymała się podróżna, stanęła, i zrównawszy z Moskiem, którego wpród bacznyem wejrzeniem zmierzyła, zaczęła mówić powoli.

Dźwięk jej głosu, przerywana mowa, dawały odgadnąć walkę wewnętrzną. Pragnęła się rozpytać i obawiała... Mosiek był do najwyższego stopnia zacieka-wionym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)





